



rozważa i Solidarności

Nr.44

STOCZNIA GDANSKA

1985 grudzień

Stoczniołcom i wszystkim innym czytelnikom "R i S" zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku życzą
TKZ i redakcja

Grudzień.

Pierwszy raz objawił się grudzień jako ważny miesiąc dla powojennej historii narodowej w 1970 roku. Po dwudziestu pięciu latach panowania komuny nastąpił trzeci "zakręt historyczny", po październiku 1956 i marcu 1968. Oglupiani i wyzyskiwani, pozbawieni wszelkich praw robotnicy Wybrzeża zbuntowali się przeciw totalitarnej dyktaturze w jedyny możliwy sposób - odmawiając jej pracy. Na tą uwagę komuna odpowiedziała zgodnie ze swym przestępczym charakterem - zastrzeliła, zraniła, ocalała i uwięziła setki ludzi, wykazując, kto tu jest panem, a kto niewolnikiem. Pierwsi zabici padli pod bramą nr. 2 Stoczni Gdańskiej 16 grudnia. Stoczniołcy gdańscy zniszczyli symbol znieprawionego reżimu - gmach kw. pzpr. Kto widział brutalną akcję sił przemocy, ludzie zastrzelonych lub zmiażdżonych pod gąsienicami czołgów, ten nigdy tego nie zapomni. Na tym tle jedynym jasniejszym wspomnieniem jest widok płonącego gmachu kw. pzpr. W miejscu, gdzie padli pierwsi zabici 16 grudnia 1970 roku, stanął w dziesiątą rocznicę tego faktu Pomnik Poległych Stoczniołców. Były to czasy odrodzenia narodowego, wiary w lepszą przyszłość, legalnej działalności "Solidarności". 700 tysięcy ludzi, zgromadzonych pod Pomnikiem w dniu jego odsłonięcia 5 lat temu, wierzyło wraz z całym krajem, że czas pogardy minął raz na zawsze, a Pomnik stanowić będzie hołd dla poległych i ostrzeżenie dla tych, którzy próbowaliby kiedykolwiek rządzić polskim narodem, nie licząc się z jego wolą. Wkrótce, bo już w rok później, okazało się, jak wielu ludzi nie doceniło zbrodniczego geniuszu komunistycznej mafii. 13 grudnia 1981 roku wróciły dyktatorskie rządy przemocy i bezprawia, znaczone krwią górników z kopalni "Wujek", ludzi zabijanych na ulicach Gdańska, Krakowa i Wrocławia, tysiącami więźniów politycznych, nędzą, łzami i tragediami rodzinnymi, zbrojeckimi akcjami "nieznanych sprawców" z sędzią i zomą, haniebnymi wyrokami "ludowej sprawiedliwości", ustawami sejmowymi przypominającymi najgorsze czasy stalinowskie, beczelnymi kłamstwami propagandy, łamaniem kości i charakterów. Tylko Pomnik Poległych Stoczniołców stoi piękny i dumny, czekając lepszych czasów, które nadejdą. Obchodząc w tym roku dni grudniowe, niechaj każdy obudzi w sobie nadzieję, a równocześnie zapyta sam siebie, czy zrobił wystarczająco dużo, aby oczekiwanie na normalne życie w wolnej Polsce nie trwało zbyt długo.

Z.K.R.

Pogrzeb Marcina Antonowicza.

W dniu 6 listopada odbył się w Olsztynie pogrzeb zamordowanego przez mo. Marcina Antonowicza, studenta I roku chemii Uniwersytetu Gdańskiego, laureata Olimpiady Chemicznej. Na jego pogrzeb wybrała się liczna delegacja studentów i profesorów U.G. Władzom Uniwersytetu zabroniono zamawiać autokary na pogrzeb. Trzy autokary zamówił prywatnie uczestnicy pogrzebu, płacąc za ich wypożyczenie 50000 zł, co spowodowało protest sędziów, skierowany do przedsiębiorstwa transportowego przez por. Szymeckiego. Na Uniwersytecie wywieszono dwa czarne kiry z napisem "Marcin Antonowicz", a w budynku uczelni wywieszono fotografię Marcina i zapalono świece. Śb-kowi Szymeckiemu to przeszkadzało i polecił usunąć "sędne dekoracje". W drodze do Olsztyna uczestników pogrzebu czterokrotnie zatrzymywano i spisywano, tak że ledwie sędzieli na uroczystość. O godz. 12 nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kościoła do kościoła N.S.J., w którym biskup olsztyński odprawił Mszę św. w intencji zmarłego. Przed wyruszeniem na trasę pożegnał zmarłego duszpasterz akademicki. Młodsze władze, aby nie dopuścić do manifestacji zarządziły, aby pogrzeb odbył się w godzinach pracy i podstaawiły 15 autokarów miejskich, które miały przewieźć uczestników na cmentarz. Jednak grupa gdańska uformowała kondukt pogrzebowy, a studenci sędzieli trumnę i sami nieśli ją trzykilometrową trasą. Na czele konduktu niesiono krzyż i sztandar Obłatów św. Brygidy, następnie szła młodzież szkolna.

koledzy młodziej siostry Marcina. Za nimi niesiono czarny transparent z napisem "Univerzitet Gdański", wypisanym w stylu "Solidarności". Dalej niesiono wieńce młodzieży akademickiej i "Solidarności" Regionu Gdańskiego. Z kolei kroczyli: rektor Taylor, prorektor Synak, dziekan Kwapiś, dyrektor Instytutu Chemii Grzonka oraz ksiądz. Za nimi studenci niesli trumnę, za trumną szła rodzina i około 150-sięcy ludzi. Na cmentarzu przemawiał rektor Taylor oraz szef służby zdrowia /rodzice Marcina to lekarze/ oraz odczytano list Lecha Wałęsy. Rektor Taylor powiedział m.in.: "Nieprzypadkowo śmiertelny uraz nastąpił w rocznicę śmierci ks. Jędrzeja Popiełuszki. Pamiętajmy o Jego wezwaniu: "Miłością nienawidź zwyciężaj". Śmierć Marcina nie pójdzie na marne, jeżeli tak jak śmierć wielu innych przyczyni się do odnowy moralnej naszego społeczeństwa". Ceremonię pogrzebową odprawił ks. biskup olsztyński. Pogrzeb, pomimo usiłowań władz, stał się wielką demonstracją i protestem przeciw bezprawiu sb i mo. Uczestnicy oddali hołd młodemu człowiekowi, który stał się kolejną ofiarą tego bezprawia. Władze swoim postępowaniem wobec uczestników pogrzebu potwierdziły, że zbrodnia była ich dziełem. S.P.O.

Głoz Lecha Wałęsy nad trumną ś.p. Marcina Antonowicza.

Jestem świadkami kolejnej wielkiej tragedii. Zginął młody człowiek. Chciałbym tym miejscu słożyć Rodzicom ś.p. Marcina z serca płynące, poparte głębokim smutkiem wyrazy współczucia. Rozumień Wasz ból i kładź się z Wami w tych tak bolesnych chwilach. Śmierć ta jest całkowicie bezsensowna. Dotknęła ona ś.p. Marcina w chwili, gdy znajdował się w rękach tych, których elementarnym obowiązkiem jest strzec bezpieczeństwa obywateli. Po raz kolejny potwierdziło się, że aparat MSW działa w istocie ponad prawem, w poczuciu całkowitej bezkarności. Potwierdza to zwłaszcza stanowisko władz, które twierdzą, że nie ma podstaw do wdrożenia w tej sprawie śledztwa. Takie stanowisko jest nagrywaniem się z uczuć najbliższych i deptaniem elementarnych zasad prawa. Stwierdzenie, że nie ma winnych, stawia całe społeczeństwo w sytuacji potencjalnych ofiar. Dopóki więc, o czym wielokrotnie mówiliśmy, aparat MSW nie zostanie poddany społecznej kontroli, możemy w każdej chwili znaleźć się na miejscu ś.p. Marcina i będzie to jedynie "jakis tragiczny wypadek". Musimy wszyscy podjąć szerokie działania, aby utemperować tych, którym wydaje się, że są całkowicie bezkarni, bo rządzą niewolnikami. Chcemy żyć bezpiecznie i dlatego nad trumną tej niewinnej ofiary wołam: dość rozlewu niewinnej krwi! dość szykan i represji, dość przesładowań! W naszej Ojczyźnie musimy żyć i pracować w spokoju. I niech nikt nie liczy na to, że nie potrafimy o to walczyć. Cześć Jego pamięci! Niech spoczywa w pokoju!

Wiadomości stożniowe.

+ Z listu do redakcji: ".../Pragnę zwrócić uwagę na dwa z wielu hasek przedwyborczych: "13.X. dniem solidarności narodu" i "Socjalizm, praca, ojczyzna". Komuniści dla osiągnięcia swoich celów chwytają się wszelkich sposobów, nawet słowo "solidarności" chcą zohydzić, wpłatając je do swojej propagandowej nowomowy. Akurat hasło "13.X. dniem solidarności narodu" ma bardzo dwuznaczny wydźwięk, bo w przeciwnieństwie do intencji autorów bojkot farsy wyborczej z 13 października stał się sprawdzianem solidarności narodu. Sprawdzian ten wielu moich kolegów zdało kiepsko. Zakamami strachem lub obietnicą korzyści materialnych poszli głosować na przestępczą mafię, która dalej będzie rujnować nasz kraj. Wywieszona na gmach GTO hasło "Socjalizm, praca, ojczyzna" to nieudolna parodia starożytnego hasła: "Bóg, Honor, Ojczyzna". Czerwona mafia, wykarmliona na sowieckim żołądziejstwie, wykreślić z serca i pamięci Polaków nie tylko Boga, ale i honor, czemu nie można się dziwić, bo oni sami pojęcia honoru nie znają, a i ojczyzna w ich umysłach nie pewno powoduje inne skojarzenia niż w umyśle normalnego człowieka. Bo o jaką ojczyznę może chodzić sdrójcy bez honoru, sprzedawczykowi, moskiewskiemu pacholce? Wypada się tylko dziwić niektórym ludziom, którzy prywatnie mówią, że dla nich Bóg, Honor i Ojczyzna to święte słowa, a przy byle okazji, za kawał czerwonego ochłapa, gotowi są te hasła zdradzać. Najwyższy czas, aby zeszedli z fałszywej drogi, zanim utoną w komunistycznym bagnie. .../A czerwoni też niech się nie cieszą swoim sfałszowanym zwycięstwem. Niech pamiętają, że w poprzednich "wyborach" w 1980 roku frekwencja wynosiła 99 % albo i więcej /tak podawali/, a kilka miesięcy później przyszedł Sierpień i wtedy okazało się, ile to "wyborcze zwycięstwo" jest warte."

+ Jeszcze jeden list: "Chciałbym tą drogą zwrócić się do kolegów, którzy z różny powodów zapisali się do nowych związków zawodowych. Koledzy! Przynależność do tych związków nie dała Wam, w zamian za stracone składki i wstyd wobec kolegów, żadnych korzyści w sprawach socjalnych, bhp i innych ważnych dla świata pracy. Wypłacie się! Zyskacie spokój sumienia, parę złotych, uznanie w oczach kolegów i zrosamienie, bo zostaliście oszukani. Pamiętajcie, że związek zawodowy, który sam uważa, że w konfrontacji z pspr nigdy nie ma racji, jest marionetką. Cywilna odwaga i honor zawsze są w cenie."

PKZ dziękuję i Sekina 1,2, Lwowska 1,0.

+ W dniu 24 października dwie starsze osoby, porządkujące teren pod łomnikiem Poligony Stoczninowców, a postrzęży osobnika kradnącego pieniądze, znajdujące się we wykuchach świetlnych pod łomnikiem. Wzruszona milicja stwierdziła, że są to pieniądze niczyje i każdy może je sobie wsiąść. Amatorom pieniędzy spod łomnika okazał się pracownik K-2, Feliks Jędrzejewski, nr. ewid. 100273, zamieszkały w hotelu na ul. Tuwima, lat 26, z nawodu spawacz, który podobno płacił za damskie usługi paniom z "Marilinki". Skoro pieniądze spod łomnika są "niczyje", to najwyższa czas reaktywować Społeczny Komitet Budowy Pomnika.

+ W dniu 18 listopada Urząd Wojewódzki wystosował do Kurii Biskupiej w Gdańsku "dzielo" następującej treści: "Zawiadomienie o wszczęciu postępowania. Na podstawie art. 61 KPA w związku z art. 7 dekretu z dnia 31 grudnia 1956r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych /Dz.U.Nr.1, poz.6 z 1957r./ - wydział do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku zawiadomiła, że z urzędu wszczynają postępowanie w sprawie szkodliwej dla Państwa działalności ks. Henryka Jankowskiego proboszcza parafii p.w. św. Brygidy w Gdańsku". Niektórzy twierdzą, że wydział do Spraw Wyznań ostatecznie zdenerwował się faktem, że poprzedniego dnia słynna piosenkarka amerykańska Joan Baez koncertowała w kościele św. Brygidy zamiast w gmachu kw pzpr.

+ Informowaliśmy o stanie "uzwiązkowienia" pracowników fizycznych Stoczni Gdańskiej. O wiele więcej pracowników umysłowych dało się wciągnąć do pseudozwiązku. W październiku należało do niego 1152 pracowników na ogólną liczbę 3057, czyli 37,7%, w tym na wydziałach K: 161 na 314 /51,3%/, W: 117 na 287 /40,8%/, C: 94 na 145 /64,8%/, S: 75 na 131 /57,3%/, R: 76 na 98 /77,6%/, RN: 50 na 563 /8,9%/. Ohlubny wyjątek RN da się wytłumaczyć tym, że pracują tam "umysłowi" to w większości projektanci, czyli robotnicy, a nie funkcyjni, których kupił lub zastraszył najłatwiej.

+ Na okolicznościowej wystawie w kościele św. Brygidy zorganizowanej w dniach 3-10 listopada z okazji Tygodnia Więźnia Politycznego zaprezentowano m.in. dane 47 więźniów z regionu gdańskiego. Jednym z nich jest długoletni pracownik wydz. K 3, Piotr Iwanowicz, lat 35, żonaty, ojciec 2 dzieci, odznaczony kilkakrotnie przez komendę m.in. złotym krzyżem zasługi, chociaż znany z solidności w pracy i uczciwości. W dniu 10 października około godz. 22 został aresztowany przez trzech osobników w okolicy przystanku kolejki elektrycznej Gdańsk-Politechnika. Jeden z napastników podstawił mu nogę, a kiedy upadł, wszyscy zaczęli go bić i kopać. Poszkodowany zaczął wzywać na pomoc milicję. Zainteresowało to ludzi, czekających na kolejkę. Wtedy chuligani wyjaśnili, że Iwanowicz ukradł im 12 tysięcy zł. i oni prowadzą go właśnie na milicję. Odciągnęli go w ciemną uliczkę, w rejon skrzyżowania Klinicznej i Marksa, tam z pomocą swoich kompanów dalej bili, kopali i skakali mu po klatce piersiowej. Następnie wsadzili do suki i zawieźli do aresztu. Okazało się bowiem, że ci chuligani to byli zomowcy po cywilnemu, uprawiający się w socjalistycznym podejściu do człowieka w ramach akcji przedwyborczej. Piotr Iwanowicz dostał 2 miesiące sankcji prokuratorskiej i oczekuje w więzieniu na Kurkowej na rozprawę pod zarzutem czynnej napaści na funkcjonariuszy. Grozi mu wyrok kilkuletniego więzienia. Okazuje się, że każdy, kto dostanie w mordę od chuligana, powinien go przeprosić, pocałować w rękę i na kolanach prosić o przebaczenie, bo ten chuligan to może być funkcjonariusz na służbie. Gdyby nie było to tak tragiczne, mogłoby być śmieszne.

Uprac. P.A.S.

Jakie żyje w więzieniach PRL.

W oficjalnej publikacji na ten temat, wydanej w tym roku przez Akademię Nauk Społecznych przy kw pzpr można wyczytać m.in.: /.../ Siedem zakładów karnych wymaga natychmiastowej likwidacji z powodu ich zupełnego zużycia technicznego. W 15 zakładach brak było kanalizacji, a w 13 c.o. Tymczasem budżetowe środki inwestycyjne więziennictwa były w znacznej mierze wykorzystywane na luksusowe inwestycje biurowe wyższych oficerów oraz na cele działu ochrony: montowanie tzw. blind w oknach, podwyższenie murów lub budowanie ich w miejsce istniejącej poprzecznie siatki, wymianę bram wjazdowych do zakładów oraz /gdzieniegdzie/ montowanie urządzeń elektronicznych i komputerowych. Nie rezygnując z własnych wygod, kierownictwo oszczędzało przede wszystkim na skazanych. W wielu zakładach plaga były szcapy i insekty, cele były brudne /brak środków czystości/ i ciemne /w dzień nie dopuszczano światła osłony z grubego matowego szkła, zaś wieczorem palono jedną żarówkę uniemożliwiającą czytanie/. W większości cel w porse zimowej było dotkliwie zimno. Skazani byli brudni, nie przestrzegano ich prawa do cotygodniowej ciepłej kąpeli. W celach wielu zakładów zamkniętych i aresztów na trzydziętych kółkach oraz na materacach spało jednocześnie ponad 50 osób. W celach tych, uwzględniając powierzchnię zajęta przez łóżka, stół, taborety, szafka i ewentualnie wozy, na jedną osobę przypadało 1,5m² powierzchni lub ok. 3-4m² /przy normalnie światowej organizacji Zdrowia 10m² jako absolutnie minimalnej dla utrzymania zdrowia psy-

chicznego i fizycznego./Oszczędziano na ubraniach skazanych, które coraz częściej były pocerowane, brudne i nie chroniące przed zimnem. /.../ Do końca marca 1981 r. dzienna stawka wyżywienia więźnia niepracującego w/nosiła nieco ponad 7 zł oraz pracującego - nieco ponad 10 zł. Przez większą część tygodnia nawet pracującym w więzieniu podawano tylko jednodaniowy obiad. Więźniowie nazywali to danie "kitem". W zimie i wczesną wiosną wiele zakładów dostarczało więźniom niedostateczną ilość warzyw. Podawanie posiłków w wielu zakładach, gdzie przez uchyloną kłapę w drzwiach cała wysuwała się ręka skazanego z cynową miską, na którą funkcyjny więzień wrzucał warząchwia odpowiednią porcję, przypominało bardziej karmienie kur niż ludzi. W więzieniach szerzyła się wśród skazanych gruźlica, którą zarabiali oni siebie wzajemnie i personel służby więziennej /.../ Trudno wiele pozytywnego powiedzieć o służbie medycznej /mimo bardzo pozytywnych wyjątków/. W wielu zakładach zatrudniony był jedynie felczer. Większość średniego personelu medycznego /512 osób/ oraz prawie połowa lekarzy i felczerów /165 osób/ - to funkcjonariusze SB. Część lekarzy więziennych bardziej identyfikuje się w swojej pracy z rolą funkcjonariusza niż lekarza /.../ Budżet aptek więziennych wystarczał często na jeden kwartał. / za TM nr. 143/144 /

Wiadomości z bliska i z daleka.

+ W Odessie nad Morzem Czarnym ludzie bardzo interesuje "Solidarność". O Wałęsie mówią z wielkim szacunkiem, kupują jego portrety, o które najłatwiej w Gruzji i Armenii. Słuchają "Radia Swoboda", a tekst "Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej" krąży w odpisach. Niedawno był tam strajk w porcie i stoczni, władze mimo nagonki i represji wobec przywódców ustąpiły wobec postulatów ekonomicznych strajkujących. O wojnie w Afganistanie mówią, że tej wojny nie można wygrać. Najpopularniejszym politykiem jest prezydent Reagan. Zazdroszczą nam podziemnej działalności i niezależnych wydawnictw, o które pytają jak o relikwie. Swoją przyszłość widzą w czarnych barwach, chociaż stwierdzają, że ostatnio ludzie jakby mniej się boją, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych.

+ Władze rumuńskie wystosowały notę protestacyjną do rządu węgierskiego przeciw demoralizowaniu Rumunów. Chodzi o to, że telewizja węgierska, odbierana na znacznym obszarze Rumunii, pokazuje pełne półki sklepowe, podczas gdy ludność Rumunii otrzymuje miesięcznie na kartki 6 litrów mleka i 1,5 kg. mięsa. Bezcelność węgierskiej telewizji skończy się, gdy sami Węgrzy dojdą do nędzy i systemu kartkowego, co, jak uczy doświadczenie, musi nastąpić, bo jest nieodłączną cechą "realnego socjalizmu".

+ Niejaki towarzysz Bojger, posiadający wraz z rodziną trzy luksusowe dachy nad jeziorem w miejscowości Dziemiany, zażądał od władz miejscowej gminy wyasfaltowania drogi dojazdowej do tych dachy. I skuszenie i trzęsąc się na złej drodze, towarzysz sekretarz mógłby nabawić się odciaków na części ciała, którą pracuje najbardziej, zasiadając na różnych naradach, posiedzeniach i akademiach.

+ Nowe wytyczne KC PPSR do działań przeciw Kościołowi przewidują m.in.: rozpoczęcie szerszej akcji antykościelnej od listopada b.r. włącznie z przygotowaniem pewnej ilości spraw sądowych, przerywanie wszelkich rozmów z Kościołem, zakaz udzielania zezwoleń na budownictwo sakralne i likwidację wydawnictw katolickich, popieranie działalności wszelkich sakt religijnych kosztem Kościoła katolickiego, oczyszczenie z "elementów klerykalnych" wyższych szczebli partyjnych i wojskowych, wzmocnienie napaści ideologicznej na dzieci, młodzież i nauczycieli, włącznie do akcji antykościelnej przrządowych ugrupowań katolików świeckich. + Każdy członek komisji wyborczej dostał za swą pracę w dniu 13 października od 2 do 6 tysięcy zł./razem ponad 700 milionów zł./ Na każdy z ponad 20 tysięcy lokali wyborczych przypadało: 1 kg kawy, 2 kg cukru, 3 kg kiełbasy/razem ponad 100 milionów zł/. Telewizja dostała na propagandę ponad 1 miliard zł. i pół miliona dolarów. Jeśli dodać do tego koszty hasań i transparentów, propagandowej makulatury, benzyny, obstawy policyjno-ubecko-zomowskiej, to okaże się, że farsa wyborcza kosztowała nie dwa miliardy, jak liczą niektórzy, lecz dużo, dużo więcej. Władzę na to stać-wszystko idzie z naszej kieszeni.

+ Cena 1 kg cukru podskoczyła do 90 zł, podczas gdy na rynkach światowych wynosi ona 8 centów. Państwowemu spekulantowi wychodzi po 1125 zł za dolara, czyli prawie 2 razy tyle, co na czarnym rynku.